

## 8 Ewangelia św. Jana — wprowadzenie (14 kwietnia 2014)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Bardzo serdecznie państwa witam kolejny raz, tym razem już wielkotygodniowo i prawie wielkanocnie.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Kolejny raz spotykamy się. I spotykają się ze sobą jak gdyby dwie odsłony, dwie strony tego samego zainteresowania Pismem Świętym. Z jednej strony państwo, prosiłem, żeby państwo w tych ostatnich tygodniach przeczytali Ewangelię św. Jana, a z drugiej strony ta dzisiejsza refleksja Ewangelii św. Jana poświęcona. I tak się złożyło, że dzisiejsza nasza refleksja, dzisiejsza konferencja na temat Ewangelii św. Jana przypada na samym początku Wielkiego Tygodnia. Nie ma lepszego czasu do czytania i do rozważania tej Ewangelii, niż teraz ten najświętszy czas w roku. Dlatego ta nasza zaduma, ta medytacja nad Ewangelią św. Jana, to zarazem wprowadzenie do Triduum Paschalnego i do Świąt Wielkanocy.

Zacznę bardzo osobiście. Mianowicie muszę państwu powiedzieć, że Ewangelia św. Jana w moim życiu miała ogromną rolę. Ona właściwie, można by powiedzieć, bardzo wpłynęła na moje życie. Wspominałem o tym przy jednej czy drugiej okazji, ale chciałbym od tego zacząć. Pamiętam jeszcze liturgię przedsoborową gdy byłem dorastającym chłopakiem. I wtedy na końcu każdej mszy świętej sprawowanej po łacinie był właśnie czytany pierwszy rozdział Ewangelii św. Jana. Na mnie robiło to, w tym moim parafialnym kościele św. Bartłomieja, przeogromne wrażenie. Muszę państwu powiedzieć, że całą mszę świętą czekałem na to, aż wreszcie wyjdzie proboszcz i zacznie:

In principio erat Verbum et Verbum erat apud Deum et Deus erat Verbum

I to na mnie robiło ogromne wrażenie. Dlaczego? Dlatego, że tego zupełnie nie rozumiałem. Nie rozumiałem co to znaczy zarówno jeżeli chodzi o słowa, i nie rozumiałem sensu. Natomiast czułem, że ocieram się o jakąś tajemnicę. Że nie rozumiem nie dlatego, że to jest nie do zrozumienia, tylko nie rozumiem dlatego, że stoję wobec czegoś absolutnie wyjątkowego. Myślę, że to wprowadzenie nam się przyda do lektury i do zrozumienia Ewangelii św. Jana. Później bardziej podobały mi się inne Ewangelie dlatego, że są bardziej obrazowe, mają więcej opisów, mają więcej szczegółów, poruszają wyobraźnię. I wydawało mi się że najciekawsza, czy powiedzmy: najłatwiejsza do czytania, co zawsze powtarzam, jest Ewangelia św. Łukasza. Ale gdy z biegiem czasu zacząłem dojrzywać, i już później będąc księdzem, to muszę powiedzieć że moją ulubioną Ewangelią jest Ewangelia św. Jana. Dlatego, że ona nadal i ciągle stawia nas wobec tajemnicy, prawdziwej tajemnicy Boga, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. A mówię to dlatego, że jeżeli są wśród państwa osoby, które przeczytały Ewangelię św. Jana, a mam nadzieję, że tak, i mają wrażenie, że nie rozumieją, to naprawdę proszę się nie przejmować. Przy następnej lekturze będą rozumieć więcej. Mam też nadzieję, że ta dzisiejsza refleksja nas w tę Ewangelię wprowadzi.

Jeżeli chcemy zrozumieć tę Ewangelię to musimy, jak mi się wydaje, rozpocząć od wątku, który raz i drugi poruszałem przy różnych okazjach. Natomiast uważam że ten wątek, ten tekst, ten fragment mocno związany z Wielkim Tygodniem, rzuca nam światło na autora Ewangelii św. Jana. Bo to jest bardzo ważne żebyśmy zrozumieli, w jakich okolicznościach i kiedy ta Ewangelia powstała. Otóż chodzi o opowiadanie o meście i śmierci Jezusa Chrystusa. I w 19 rozdziale Ewangelii św. Jana jest taki krótki epizod, który wszyscy znamy, który można i trzeba rozumieć w tej perspektywie maryjnej, ale który też rzuca światło na to, kim był Jan. Otóż czytamy tak (J 19,25):

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.

A więc pod krzyżem są trzy Marie. To jest motyw bardzo ulubiony zwłaszcza przez malarzy, którzy te trzy Marie pokazywali. Kobiety mogły być pod krzyżem w momencie ukrzyżowania dlatego, że nic im nie groziło. Matki nikt przy takim wydarzeniu nie ruszał, bo dla matki to i tak było źródło bólu. Siostra Najświętszej Maryi Panny Maria, i jeszcze Maria Magdalena. Ale potem zaczyna się to, o co nam chodzi (J 19,26-27):

Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Bardzo ważne pytanie dotyczy tego: jak to było możliwe, żeby pod krzyżem był Jan, jeden z uczniów Jezusa? Przecież pozostali nie mogli być dlatego, że groziło im to samo, co Jezusowi. Wiadomo zresztą, że Judasz zdradził, wydał, poszedł i powiesił się. Piotr się wyparł, pozostali uciekli. Ale to się działo w przeddzień. Natomiast w Wielki Piątek męki i śmierci Jezusa okazuje się, że Jan jest pod krzyżem. Wydaje mi się, że jest tylko jedno wytłumaczenie tego faktu. Tłumaczyłem to raz i drugi, ale koniecznie muszę powtórzyć, żebyśmy zrozumieli lepiej Ewangelię św. Jana. Mianowicie w moim przekonaniu Jan był pod krzyżem Jezusa tylko dlatego, że nie osiągnął jeszcze pełnoletności. Pełnoletność w świecie żydowskim to jest 13 lat. Jeszcze albo nie miał tych 13 lat, albo nie wyglądał na 13 lat. Był na pewno najmłodszy spośród uczniów, był beniaminkiem wśród wszystkich apostołów. I dlatego raz, drugi i trzeci mówi się, że był to uczeń „którego Jezus miłował”. Taki najmłodszy w klasie, najmłodszy w grupie, najmłodszy wśród apostołów, którego wszyscy otaczali taką, powiedzmy, życzliwą rezerwą. I wygląda na to, że Jan towarzyszył Jezusowi mając lat jedenaście, dwanaście, trzynasty rok. Komuś z państwa może się to wydać bardzo dziwne, bo powiecie, że jedenastoletni chłopak to jeszcze dziecko. Ale nie na Bliskim Wschodzie, i nie dwa tysiące lat temu! Średni czas trwania życia na Bliskim Wschodzie w starożytności to było ok. 45 lat, a więc nie była to średnia wysoka. Można by powiedzieć, że życie było bardzo przyspieszone. Dzieciństwo było bardzo krótkie, zaczynała się młodość, żeniono się wcześniej. Tak do dzisiaj jest zresztą w niektórych społecznościach na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza arabskich. Ale także i wśród Żydów takie rzeczy się zdarzają. I wszystko to działo się szybciej. Ale żeby człowiek mógł odpowiadać za swoje czyny, musiał mieć te 13 lat. Jana nie ruszano, bo po prostu nie podlegał tym przepisom prawnym. Wydaje mi się, że to jest jedyne wytłumaczenie. Jedyne wytłumaczenie również autorstwa tej Ewangelii.

Jezus został powieszony na krzyżu — są dwie możliwości: 3 albo 7 kwietnia 30 roku. Ponieważ kalendarz był później przeliczany itd., uczeni spierają się o te cztery dni. Jeżeli więc Jan miał wtedy lat 12 - 13, a więc wszystko śledził, uczestniczył, brał udział, chodził z Jezusem — a jednak mógł pozostawać bezkarny. Teraz przenosimy się już do Ewangelii św. Jana. Powinniśmy wziąć pod uwagę dwie rzeczy. Jedna: bliski związek Jana z Najświętszą Maryją Panną, z Maryją Matką Jezusa. Dlatego, że Jezus powierza Maryi Jana, a więc: „Niewiasto, oto syn Twój”, bo jest jeszcze młody, jest jeszcze na progu pełnoletności. Natomiast z drugiej strony nie jest tak, że się zatrzymał w rozwoju. Jezus mówi do ucznia: „Oto Matka twoja”. A więc odpowiedzialność Maryi za Jana, i odpowiedzialność Jana za Maryję. Los ich z pewnością związał, skoro w tradycji starochrześcijańskiej pojawiła się pamięć o tych więziach Jana i Maryi. Otóż jeżeli te więzi były bardzo bliskie, to nam to tłumaczy również takie epizody w których brała udział Maryja, o których nie ma mowy w innych Ewangeliach, np. wesele w Kanie Galilejskiej.

Otóż o weselu w Kanie Galilejskiej wiemy tylko z Ewangelii św. Jana. I wiemy doskonale, jaką rolę odegrała tam Maryja. Jan mógł to wiedzieć tylko od Niej, bo cały przebieg tego weselnego zdarzenia Ona знаła najlepiej. I utrwalił to w swojej Ewangelii.

Ale jeszcze jeden rys tej Ewangelii jest istotny. Mianowicie ta Ewangelia — co do tego istnieje absolutna zgoda i tej tradycji starochrześcijańskiej, i uczonych, którzy badają tę Ewangelię — ta Ewangelia została napisana ok. roku 90 - 95. Proszę zauważyć: od śmierci Jezusa upłynęło wtedy ok. 60 lat. A jeżeli Jan miał wtedy 12 - 13 lat, to gdy dyktował swoją Ewangelię — bo trudno przypuszczać, żeby ją sam pisał, tylko mówił o Jezusie, i to zostało zapisane — był już starcem ok. 75-letnim, między 70 - 75 rokiem życia. A więc to nam się zgadza ze wszystkim, co wiemy o św. Janie, i o tym że on, jako jedyny z apostołów, uniknął śmierci męczeńskiej. Wszyscy inni apostołowie ponieśli śmierć męczeńską. Natomiast św. Jan dotarł do Azji Mniejszej, na wyspę Patmos, do Efezu. I kto z państwa był na terenie Turcji to pamięta, że obok Efezu jest takie miasto, które nosi turecką nazwę Seldżuk. I tam jest potężna bazylika wybudowana w VI wieku. I centralnym miejscem tej bazyliki był i pozostaje, bo teraz jest zburzona, grób św. Jana Apostoła. Tam został pochowany w późnej starożytności.

---

I teraz zatrzymajmy się nad tą Ewangelią. Proszę popatrzeć: oto człowiek, który ma ok. 70 lat życia, wspomina to, co przeżył w swojej wczesnej młodości. Oczywiście pamięta bardzo wiele rzeczy, bo o tym wiele razy opowiadał. Ale też ta Ewangelia św. Jana nie poprzestaje tylko na

wspomnieniach, na tym, co się wydarzyło. Tylko ta Ewangelia podsuwa nam, dostarcza nam zrozumienia, ukazuje sens tego, co się wydarzyło. Otóż Jan chodził z Jezusem, słuchał Jezusa przez około trzy lata. A potem upłynęło 60 lat, a więc całe dorosłe życie, gdzie Jan pozostawał w związku z Jezusem. Ale był to związek nie z Jezusem historycznym, nie tylko taka zwyczajna pamięć, ale był to związek z Jezusem żyjącym w sakramentach. Dlatego, że Ewangelia św. Jana jest Ewangelią głęboko sakramentalną. Ta Ewangelia zaczyna się w sposób absolutnie niezwykle. Ona jest, można by powiedzieć, nowotestamentowym odpowiednikiem pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju. Tam mamy:

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.

a tu mamy:

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.

Co Jan chce zrobić? Jan chce pokazać, chce przez ten wspaniały hymn ukazać, że przyście Jezusa Chrystusa na świat wyznaczyło radykalnie nowy etap w dziejach ludzkości. Że to jest Nowe Stworzenie. Bóg niegdyś stworzył świat i człowieka. A teraz odnowił świat i człowieka przez Jezusa Chrystusa. I gdy się weźmie do ręki tekst oryginalny, grecki, to państwo posłuchają tylko samego brzmienia żebyśmy wiedzieli, że to jest uroczysty hymn. To jest wielka pieśń pochwalna ku czci Boga, który dla nas, i dla naszego zbawienia, stał się człowiekiem.

en archē ēn ho logos kai ho logos ēn pros ton theon kai theos ēn ho logos

Ktoś, kto zna bardzo dobrze język grecki, słyszy: to jest hymn, to jest misterium. Rozumie każde słowo — ale jednocześnie czuje, że ociera się o coś najważniejszego. I ten Prolog wprowadza całą Ewangelię, i zapowiada całą Ewangelię. Można by nawet powiedzieć tak: gdyby nic więcej nie było, gdybyśmy tylko mieli ten pierwszy rozdział Ewangelii św. Jana, to w tym rozdziale zostało zebrane znaczenie całego wydarzenia Jezusa Chrystusa. To, o czym Mateusz, Marek, Łukasz opowiadają tak barwnie i długo, Jan streszcza w liturgicznym, pełnym pochwały, kierowanym do Pana Boga hymnie.

Gdy państwo czytali tę Ewangelię w przekładzie na język polski, mogli państwo zauważyć pewną prawidłowość, chociaż zawsze przekład odbiega od oryginału. Mianowicie dokonano takiego porównania. W Ewangelii Łukasza występuje ok. 19.5 tysiąca wszystkich słów, a z tego 2050 różnych słów. Czyli stosunkowo rzadko się powtarzają. Czyli język Łukasza jest bardzo wykwintny, wyszukany, można by powiedzieć: piękny, wypracowany. Natomiast u Jana, dla porównania, wszystkich słów jest 14.5 tysiąca, więc Ewangelia jest o 5 tysięcy słów krótsza. Ale wśród tych słów występuje tylko 1011 różnych słów — a więc dwa razy mniej, niż w Ewangelii Łukasza. Czy to dowodzi że język, którym operował Jan, był taki prosty? Po pierwsze państwo popatrzą, że wszystko w Ewangeliach zostało policzone, zmierzone, zbadane, omówione, skomentowane. To wcale nie znaczy, że jeżeli tych słów było mało, to język był prosty. To znaczy że Jan przez te 60 lat swojego życia wracał do Jezusa Chrystusa, opowiadał o Nim, opowiadał według pewnych schematów, które głęboko przeżywał w swoim życiu. Otóż wszystkie te słowa, tysiąc słów, mają głęboką wartość duchową. One są przesiąknięte przeżyciem, taką pamięcią uobecnianą. Przychodzi mi do głowy przykład, który być może jest troszeczkę ryzykowny, ale jak myślę daje troszeczkę pojęcie, o co tutaj chodzi. Mianowicie, jeżeli ktoś ma kogoś bliskiego zmarłego. I jeżeli zdarzy się tak, że go tylko pochowa na cmentarzu, i później pójdzie raz na rok, to pamięć o tym bliskim zmarłym, jeżeli tak można powiedzieć, stopniowo gaśnie. Zostają tylko najważniejsze rzeczy. Ale jeżeli, a przecież tak się zdarza, ktoś odwiedza ten cmentarz bardzo często, bywa że więcej niż raz czy dwa w tygodniu, to oczywiście ta osoba żyje w nim w jakiś absolutnie nowy, uobecniany stale sposób. I ta osoba, do której czuje tę miłość, stale jest wzbogacana o te nowe przeżycia które pochodzą z okresu, w którym już go nie ma. Więc coś podobnego było z Jezusem i Janem. Jan nie tylko opowiadał o Jezusie, tylko przeżywał Jezusa, przede wszystkim w Eucharystii.

Ta Ewangelia jest głęboko eucharystyczna, rozwiniemy to wkrótce. Natomiast ta Ewangelia bardzo intrygowała, poruszała Romana Brandstaettera. Państwo wiedzą, że Roman Brandstaetter

przyszedł na świat m.w. 100 lat temu w Tarnowie, w rodzinie żydowskiej. Przeżył długą drogę, zanim stał się konwertytą na chrześcijaństwo. Najpierw spotkał Jezusa, jeżeli tak można powiedzieć, czy też Jezus go spotkał w Jerozolimie, gdy Roman Brandstaetter podczas wojny był pracownikiem Polskiej Agencji Telegraficznej. I w pobliżu jego miejsca pracy znajduje się do dnia dzisiejszego starożytny klasztor Krzyża Świętego. Według tradycji starochrześcijańskiej z tego miejsca, gdzie jest ten klasztor, pochodziło drzewo na krzyż Jezusa. Klasztor liczy sobie dobrze ponad 1.5 tysiąca lat. I Roman Brandstaetter patrząc na ten klasztor zadawał sobie pytania o Chrystusa. Drugie przeżycie przyszło u niego w związku z Getsemani, Ogródzie zrobił na nim ogromne wrażenie. Ale w Jerozolimie się jeszcze nie nawrócił. Skończyła się wojna, był we Włoszech nadal korespondentem, i udał się do Asyżu. I gdy zobaczył krzyż Chrystusowy, przed którym modlił się św. Franciszek, doznał olśnienia. Właśnie krzyż go odmienił. Przyjął chrzest, wrócił do Polski. Napisał m.in. „Kąg biblijny”, gdzie opowiada o swojej życiowej drodze. Napisał cztery tomy powieści „Jezus z Nazaretu”. Ale największe wrażenie na nim robiła Ewangelia św. Jana. I podjął się retranslacji tego Prologu i początku Ewangelii na język hebrajski, który znał bardzo dobrze. I okazało się że prawdą jest to, co mówią uczeni. Że gdy się chce dokonać przekładu Ewangelii św. Jana na język hebrajski, to jest bardzo możliwe. Bo jej sposób myślenia jest głęboko żydowski, a więc głęboko zakorzeniony w kulturze żydowskiej, w pobożności żydowskiej, w religii żydowskiej. To nam potwierdza, czy jest kolejnym argumentem, że jej autor, chociaż mówił po grecku, to myślał po hebrajsku.

Jaki jest schemat tej Ewangelii? Gdy ją państwo czytali, można było ten schemat bez trudu zauważyć. Mianowicie mamy Prolog. W tym Prologu jest podany w bardzo uroczystej formie hymn ku czci Jezusa Chrystusa. A później mamy pierwsze dwanaście rozdziałów: „Jezus objawia się światu”. I mamy mocny nacisk na to, że Jezus, Syn Boży, stał się prawdziwym człowiekiem. Powołał swoich uczniów, dokonuje rozmaitych znaków, cudów, które są znakami. I od początku dokonuje się konfrontacja. Od samego początku pojawiają się spory. Mianowicie: „Kim Ty jesteś?” I od początku Jezus daje poznać swoją niezwykłość. I od początku swojego nauczania przygotowuje najpierw swoich uczniów, a potem także innych, do przyjęcia tego, kim On naprawdę jest. I potwierdza to swoimi znakami. Jan nie używa słowa „cud”, używa słowa sēmeiōn — *znak*. Otóż to, czego Jezus dokonuje, te nadzwyczajne wydarzenia, nie miały ująć ciekawości ani podziwu, tylko miały być znakiem tego, kim jest Jezus. I gdy państwo czytali, to tam bez przerwy przychodzą do Niego Żydzi, uczeni w Piśmie. Przychodzą rozmaite ugrupowania i pytają: „Kim Ty jesteś? Za kogo Ty siebie masz?” I ten nastrój wzmagą się, wzmagają, aż osiąga swój kres podczas męki i śmierci Jezusa. Więc dwanaście rozdziałów to „Jezus objawia siebie światu”.

Natomiast rozdziały od trzynastego do końca można by określić: „Powrót Jezusa do Ojca”. Otóż Jezus objawiwszy się światu daje wyraźnie poznać, że nie jest tylko jakimś nadzwyczajnym człowiekiem, nie jest jeszcze jednym mędrcom, nie jest wędrownym cudotwórcą ani wędrownym nauczycielem. Tylko że jego losem ma być męka, śmierć i zmartwychwstanie. I że jest to powrót do Ojca. Ta Ewangelia z tego punktu widzenia — w nauce tak to się mówi — jest głęboko trynitarna. Tzn. w niej Bóg objawia siebie jako Ojciec, i Syn, i Duch Święty. I mamy w tej Ewangelii bardzo wiele nawiązań do Ojca, bardzo wiele nawiązań do Syna. Dlatego tę Ewangelię mogą czytać tylko chrześcijanie. A ja bym powiedział nawet więcej: tę Ewangelię mogą z największym pożytkiem czytać dojrzały chrześcijanie. Tzn. tacy chrześcijanie którzy wiedzą, czym jest nasza wiara, wiedzą kim jest Bóg, który objawił siebie w Jezusie. I w związku z tym ta Ewangelia jest Ewangelią dla ludzi dojrzałych.

---

Mamy w tej Ewangelii dwa jeszcze aspekty, które zasługują na uwagę. Mianowicie Jan pisał — dyktował może lepiej — swoją Ewangelię po ok. 60 latach od wydarzeń, które przeżył. To tak jak gdyby ktoś dzisiaj spisywał pamiętniki z początku lat 50-tych, z połowy lat 50-tych XX wieku, to jest oczywiście możliwe. Chociaż więc upłynęło wiele czasu, to badacze czterech Ewangelii kanonicznych są zgodni, że jeżeli chodzi o precyzję chronologiczną, o szczegóły dotyczące czasu, to Ewangelia św. Jana jest najdokładniejsza. Otóż Ewangelia św. Jana zawiera najbardziej precyzyjne wzmianki chronologiczne, czasowe, i wzmianki geograficzne. Jeżeli chodzi o te ostatnie, wiele osób było w Jerozolimie podczas pielgrzymek. I pamiętają państwo, że zawsze podczas pielgrzymki obowiązkowym punktem jest sadzawka Betezda, sadzawka Owca. Św. Jan mówi: „zaopatrzona w pięć

kruźganków”. I zadawano sobie pytania przez ponad półtora tysiąca lat: „Jak to, sadzawka na planie prostokąta nie może mieć pięć kruźganków?” Zaczęto poprawiać Ewangelię św. Jana. Jeszcze do końca XIX wieku znajdowali się tacy, którzy pisali: „Nie pięć, cztery!” Ale w Ewangelii nie wolno zmienić żadnego słowa! I pod koniec XIX wieku ten teren, na którym była sadzawka Owcza, nie wiedząc o tym, kupili od Arabów Ojcowie Biali, którzy zajmowali się ewangelizacją Afryki. Wykupili go razem z kościołem św. Anny, przeprowadzili prace wykopaliskowe. I okazało się, że sadzawka Owcza — bo odkryto ją, miała pięć kruźganków! Były kruźganki po bokach, i był kruźganek piąty, łączący obydwie brzegi nad lustrem wody.

A więc Jan opisywał bardzo precyzyjnie. W innych Ewangeliach takiej precyzji nie mamy. I gdy chodzi o poszczególne opisy, np. wesele w Kanie Galilejskiej — żadna inna Ewangelia nie wspomina o Kanie Galilejskiej, tylko raz jeden jako o miejscu pochodzenia Natanaela, czyli po grecku Bartłomieja. Bartłomiej pochodził z Kany Galilejskiej. Ale Jan wyraźnie umieszcza w Kanie pierwszy znak Jezusa. Więc jeżeli chodzi o geografę, Jan zachował bardzo żywą pamięć o tym, gdzie co przeżywał. A jeżeli chodzi o chronologię to paradoks polega na tym, że jeżeli my wiemy, że Jezus działał cztery - trzy lata działalności publicznej, to wiemy to tylko dzięki Janowi. Dlatego, że pozostali ewangelści nie przykładali tak wielkiej wagi do tej precyzji chronologicznej, i po prostu opowiadali o nauczaniu Jezusa, o jego cudach tak jeden po drugim w takim łańcuchu, jak kolejne ogniwa. I na tej podstawie nie mogliśmy wywnioskować jak długo Pan Jezus nauczał. Natomiast Jan wspomina, że Jezus trzy razy udał się na święto Paschy do Jerozolimy. Ponieważ dzisiaj akurat przypada w świecie żydowskim święto Paschy, bo ich kalendarz różni się nieco od naszego. Dzisiaj właśnie jest samo apogeum żydowskiego świętowania, upamiętniania wybawienia z Egiptu. Więc Jan wspomina o tych trzech dorocznych świętach Paschy. I wnosimy wobec tego, że Jezus działał trzy lata.

U Jana mamy też nawiązania do innych świąt żydowskich, w których Pan Jezus brał udział. A więc jest nawiązanie do święta namiotów, znane w polskiej tradycji jako święto kuczek — nazywa się po hebrajsku sukkot. Ono przypada na jesieni, we wrześniu, i upamiętnia przebywanie Izraelitów pod namiotami podczas wyjścia z Egiptu i drogi do Ziemi Obiecanej. Do dnia dzisiejszego przez kilka dni świątecznych Żydzi budują sobie specjalne namioty albo koło domu, albo na balkonach. A jeżeli jest to w mieście, to ozdabiają gałązkami w środku mieszkanie. I mieszkają tak, jak ich przodkowie, pod namiotami. I Jan wspomina, że Jezus przybył do Jerozolimy na święto namiotów. I przy tej sposobności dokonał kolejnego znaku, i przy tej sposobności była kolejna kontrowersja z Żydami.

I mamy jeszcze jedną wzmiankę o święcie. Mianowicie w Ewangelii św. Jana jest nawiązanie do święta poświęcenia świątyni. Było to święto w czasach Jezusa stosunkowo nowe dlatego, że zostało wprowadzone zaledwie nieco ponad sto lat wcześniej, dla upamiętnienia oczyszczenia świątyni jerozolimskiej po jej profanacji, której dokonał syryjski władca Antioch IV Epifanes w roku 167 przed Chr. Gdy po powstaniu machabejskim, które wtedy wybuchło, odzyskano świątynię, ustanowiono święto oczyszczenia świątyni bądź poświęcenia świątyni. To się nazywa po hebrajsku hanuka, i ono przypada mniej więcej w nasze Boże Narodzenie, przypada w grudniu. I św. Jan mówi, że Jezus przebywał w Jerozolimie również podczas święta poświęcenia świątyni. Więc proszę zauważyć, że Jan miał nie tylko dobrą pamięć, ale bardzo przykładał uwagę do szczegółów. A więc jego Ewangelia jest bardzo wiarygodna. Podobnie jak ma się sprawa z Ewangelią św. Łukasza, ale także z innymi Ewangeliami, można z tą Ewangelią w rękę po prostu iść w Palestynie śladami Jezusa.

Mamy w Ewangelii św. Jana jeszcze jeden bardzo ważny rys. Mianowicie w Ewangelii św. Jana mamy opisane siedem<sup>1</sup> cudów Jezusa — powiedziałem: Jan nazywa je znaki — o których nie ma wzmianki w pozostałych Ewangeliach. Najwidoczniej było tak, że Jan znał te wcześniejsze Ewangelie. I doszedł do wniosku, że musi dopowiedzieć coś, czego tamci ewangelści czy to przez zapomnienie, czy przez inny sposób patrzenia, czy przez niewiedzę nie utrwalili na piśmie. Ja wyliczę państwu te siedem cudów, które bardzo dobrze znamy. Ale nie kojarzą nam się one wyłącznie z Ewangelią św. Jana, bo są dla nas czymś bardzo oczywistym. Otóż pierwszy to jest przemiana wody w wino w Kanie Galilejskiej, a więc pierwszy znak Jezusa, dokonany w Kanie Galilejskiej. I Jan wyraźnie powiada (J 2, 11):

<sup>1</sup>W innych materiałach znalazłem: sześć lub pięć. (J.P.)

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

A ile razy jestem w Kanie Galilejskiej, to przychodzi mi do głowy ta myśl, z którą teraz chciałbym się podzielić. Państwo popatrz: pierwszy cud, którego Jezus dokonał, to nie było wskrzeszenie, to nie było uzdrowienie chorego, to nie było przywrócenie zdrowia. Pierwszy cud to było danie ludziom radości. Często jest tak, że dawanie ludziom radości graniczy z cudem. Otóż chrześcijaństwo jest religią głębokiej radości. I Jezus poprzez ten znak przemiany wody w wino daje poznać, że trzeba dawać radość. Że to też jest znakiem Bożego działania, i Bożej obecności i opatrności.

Drugi cud, drugi znak — obie nazwy są tutaj bardzo ważne — to jest uzdrowienie syna setnika z Kafarnaum<sup>2</sup>. Otóż to jest też znak, który bardzo głęboko wszedł do naszej pobożności, chociaż nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że pochodzi od Jana. Mianowicie do Jezusa przechodzi setnik. To był rzymski dowódca oddziału, który liczył ok. stu żołnierzy, a więc licząca się postać w świecie palestyńskim, jeżeli tak można powiedzieć. I prosi o uzdrowienie swojego syna. Jezus mówi: „Przyjdę, i uzdrowię go”. A on mówi:

Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa — czy syn — odzyska zdrowie.

My te słowa powtarzamy tuż przed przyjęciem komunii świętej, słowa setnika z Kafarnaum. Nie przychodź, nie trudź się! Wystarczy Twoje słowo! I to mówi pogański dowódca do Jezusa. A Jezus odpowiada na to:

Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary.

A my ile razy mówimy te słowa przed przyjęciem komunii świętej — to nie przypadek, to są słowa przejęte od owego Janowego setnika<sup>3</sup>.

Kolejny cud, który opisuje nam św. Jan, to uzdrowienie paralityka w Jerozolimie nad sadzawką Owczą. Przypominamy sobie, że Jezus przychodzi nad tę Sadzawkę Owczą. Przy tej sadzawce siadało zawsze wielu chorych, ona uchodziła za mającą własności lecznicze. Powiedziałem państwu, że została odkopana ponad sto lat temu. Okazało się, że później na niej wybudowano kilka kościołów przez wiele wieków — potem wszystkie poszły w ruinę. Do dzisiaj są tam resztki wody. I wśród tych wielu chorych Jezus zobaczył jednego, który już od lat trzydziestu ośmiu cierpiał na swoją chorobę. Pyta go:

Czy chcesz stać się zdrowym? Odpowiedział Mu chory: Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, kiedy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną. Rzekł do niego Jezus: Wstań, weź swoje łoże i chodź!

I zaraz potem zaczyna się kontrowersja dlatego, że Jezus dokonał tego w szabat. I natychmiast faryzeusze, jedno z ówczesnych bardzo rygorystycznych ugrupowań żydowskich, mówią do niego:

Nie wolno ci nosić twojego łoża.

Oczywiście nie było to takie łoże, jak my dzisiaj śpimy, tylko coś przenośnego: dwa kije i może kawałek płótna. Więc: „Nie wolno ci nosić twojego łoża”. A on mówi:

Ten, który mnie uzdrowił, powiedział: Weź swoje łoże i chodź.

„A kto ci powiedział?— nie wiedział. Nie dziwi ich to, nie pobudza do myślenia, że Jezus dokonał znaku, tylko że szabat został pogwałcony. I wiele razy później będzie wokół tego spór i kontrowersja.

A Jezus — streszczając wszystko, co na ten temat powiedział — mówił tak. Każdy czas jest dobry dla Boga. Każdy czas jest dobry, żeby działać, postępować dobrze. Każdy czas jest stosowny na

<sup>2</sup>Znalazłem publikację, gdzie utożsamia się uzdrowienie syna dworzanina, unikalne dla Jana, z uzdrowieniem sługi setnika. (J.P.)

<sup>3</sup>Setnik występuje u Mateusza i Łukasza, nie u Jana. (J.P.)

miłosierdzie i na miłość. Tymczasem pod pozorem rygorów szabatowych zaniechano i miłosierdzia, i miłości.

Czwarty cud to rozmnożenie chleba nad Jeziorem Galilejskim. To jest początek 6 rozdziału Ewangelii św. Jana. Rozmnożenie chleba po którym, zaraz wrócimy do tego wątku, nastąpiła mowa eucharystyczna Jezusa, zapowiedź Eucharystii. Otóż tylko Jan tak wyraźnie wiąże nakarmienie kilku tysięcy głodnych z zapowiedzią ustanowienia Eucharystii<sup>4</sup>.

Piąty cud — to Jezus chodzi po wodzie. Też motyw bardzo znany<sup>5</sup>, ale w Ewangelii św. Jana zostaje w szczególny sposób dowartościowany, w szczególny sposób wysunięty na pierwsze miejsce. Mianowicie apostołowie patrzą i widzą, że to jest Pan natury. Że postępowanie Jezusa nie przystaje do praw natury, jakie znamy. Zadają sobie pytanie: „Kim właściwie On jest, bo nawet żywyoty są Mu poddane?”

Szósty znak, o którym wspomina Jan, to uzdrowienie niewidomego w Jerychu. Otóż Jezus przechodzi, widzi człowieka niewidomego, uzdrawia go. I wkrótce potem jeszcze następuje epizod z Zacheuszem<sup>6</sup>.

I wreszcie siódmy<sup>7</sup> cud który stanowi, jeżeli tak można powiedzieć, zwieńczenie wszystkich pozostałych, to jest wskrzeszenie Łazarza. Otóż nie potrafimy powiedzieć, dlaczego Mateusz, Marek i Łukasz o wskrzeszeniu Łazarza nie wspominają. Wiele razy się nad tym zastanawiałem. A gdy jesteśmy z pielgrzymką w Betanii, to przychodzi mi do głowy myśl taka, którą chciałbym się z państwem podzielić. Mianowicie że Jezus dokonał wskrzeszenia Łazarza jakby wbrew samemu Łazarzowi. Dlatego, że Łazarz o to nie prosił — nie mógł prosić, bo już nie żył. Nawet siostry Łazarza, Maria i Marta, o to nie prosiły, nie przewidywały takiej możliwości. Mówi najpierw Maria, a potem Marta:

Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.

I jedna, i druga niejako czyni wyrzut Jezusowi, że przybył tak późno. A Jezus pyta: „Gdzie go położyliście?”

Łazarzu, wyjdź na zewnątrz! I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić.

Ale jest taka tradycja prawosławna, w prawosławiu bardzo żywa, że Łazarz nie był wcale z tego powodu szczęśliwy. Dlatego, że Łazarz musiał później jeszcze raz umrzeć. Przecież Łazarz nie zmarł, tylko Łazarz został wskrzeszony do tego życia. On, który przeszedł przez chorobę, przeszedł przez cierpienie, przeszedł przez bramę śmierci, musiał kiedyś przejść jeszcze raz. Jest też w Jerozolimie dawna tradycja utrwalona w apokryfach, że życie Łazarza stało się w Betanii i w Jerozolimie nieznośne. Dlatego, że gdy został wskrzeszony i się gdziekolwiek pokazywał, to streszczając w języku polskim mówiono mniej więcej tak: „Zobacz, to ten umarłak! To ten trup!” I to było nie do zniesienia. Państwo zwróć uwagę, że o Łazarzu nie ma później mowy w żadnej Ewangelii, nie ma mowy w Dziejach Apostolskich. Nie było Łazarza na Drodze Krzyżowej. To nie Łazarz pomagał dźwigać krzyż Jezusowi, tylko przypadkowy człowiek. Nie było Łazarza pod krzyżem. Nie było Łazarza, gdy organizował się pierwszy Kościół. Nie było Łazarza wśród apostołów ewangelizujących Jerozolimę. Może to dlatego pozostali ewangeliści nie wspominali o Łazarzu, ze względu na to, co się działo później? Natomiast Jan postanowił z fotograficzną dokładnością to opisać, dosłownie godzina po godzinie, a potem minuta po minucie. Dodam jeszcze że tradycja mówi, że Łazarz musiał wyemigrować z Betanii. Udał się na Cypr, i że tam dopełnił swojego żywota, i tam jest grób Łazarza. Państwo wiedzą, że Cypr ma wobec tego podwójną metrykę. Cypr bywa nazywany wyspą Afrodyty — to są te skojarzenia greckie, pogańskie, klasyczne. I bywa nazywany wyspą Łazarza — to są skojarzenia chrześcijańskie, bizantyjskie, żywe na Cyprze po dzień dzisiejszy. Ale cały ten długi epizod z Łazarzem znamy wyłącznie z Ewangelii św. Jana.

<sup>4</sup>Aczkolwiek rozmnożenie chleba opisują również pozostali ewangeliści. (J.P.)

<sup>5</sup>Również opisują to Mateusz i Marek. (J.P.)

<sup>6</sup>Sądzę, że uzdrowienie niewidomego od urodzenia to raczej w Jerozolimie. Wydaje mi się, że Zacheusz występuje tylko u Łukasza. (J.P.)

<sup>7</sup>Tylko u Jana pojawia się również opis cudownego połowu ryb, już po zmartwychwstaniu Jezusa. (J.P.)

---

I na sam koniec naszej refleksji jeszcze dwie ważne rzeczy. Mianowicie w Ewangelii św. Jana dwa rozdziały mają szczególną wartość, szczególne znaczenie, szczególną wymowę. Gdy się je czyta bardzo uważnie, to one naprawdę przyprawiają o swoisty zawrót głowy. To jest rozdział trzeci, rozmowa Jezusa z Nikodemem. Otóż Nikodem jest takim typem człowieka poszukującego. Ma problemy ze zrozumieniem, kim jest Jezus. Nie może w Niego uwierzyć. Ale przychodzi nocą, i wdaje się z Jezusem w rozmowę. Przeczytam sam początek, zanim przytoczę słowa Jezusa. Czytamy w trzecim rozdziale:

Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Jezusa nocą i powiedział Mu: Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim.

Nikodem jest gotów uznać Jezusa za wielkiego proroka jak Izajasz, jak Jeremiasz, Ezechiel, jak wielcy bohaterowie wiary Starego Testamentu. Nikodem ma dobrą wolę. Ale Jezus w odpowiedzi na te słowa Nikodema mówi tak:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwo Bożego.

Mianowicie swoją sytuację, swoją osobę, swoje dzieła, swoje nauczanie, swoje znaki Jezus przedstawia jako zobowiązanie do powtórnych narodzin. Trzeba się narodzić powtórnie! Nikodem był Żydem, był członkiem ludu Bożego wybrania. Narodził się, jeżeli tak można powiedzieć, dla Boga w obrębie tego ludu Bożego wybrania. A Jezus mówi: „Trzeba się narodzić powtórnie!” I oczywiście Nikodem zadaje pytanie bardzo przyziemne:

Jakże człowiek może się narodzić będąc starcem? Czyż ma wejść ponownie do łona swej matki i się narodzić?

A Jezus mu tłumaczy: „Nie, nie o takie narodziny chodzi. Nie o te narodziny fizyczne, narodziny z ciała. Chodzi o narodziny z Ducha, z wody.” Nie mamy czasu, żeby się tym szczegółowo zająć. Gdy czytamy dalej, mamy wyjaśnienie czym jest chrzest, sakrament wody. Że chrzest przynosi nowe narodzenie. Że przez chrzest człowiek staje się kimś nowym. Więcej — w tym kontekście to było ważne: przez chrzest Żyd, bo takim był Nikodem, już starszy człowiek, członek tego ludu Bożego wybrania, staje się kimś radykalnie nowym. Państwo wiedzą, że musiała to być prawdziwa nowość i musiała to budzić wśród Żydów zdumienie, o czym świadczy później przypadek św. Pawła. Gdy Paweł udawał się w rozmaite strony świata i podkreślał swoim żydowskim rodakom wartość chrztu i wartość krzyża, to ówczesni Żydzi w odpowiedzi na to podkreślali wartość obrzezania. Że nadal potrzeba dokonywać obrzezania. A Paweł tłumaczy raz, drugi, piąty i dziesiąty, coraz mocniej: „Nie! Obrzezanie już się nie liczy! Każdy może zostać wyznawcą Jezusa Chrystusa. Liczy się chrzest!”

A więc i Żydzi, i nie Żydzi są w jednakowej sytuacji wtedy, gdy przyjmują chrzest. I z tego powodu powstał podział istniejący do dnia dzisiejszego. Istnieje żydowska rezerwa wobec chrztu, posunięta bardzo daleko. Więc rozdział trzeci Ewangelii Janowej to jest sakrament wody, chrzest. Podkreślenie powtórnych narodzin, potrzeby powtórnych narodzin.

A drugi zawias, na którym ta Ewangelia się opiera, to jest rozdział szósty. I mamy cudowne rozmnożenie chleba. Jezus nakarmił tłumy, przyszedł wieczór, nastąpiła noc. A nazajutrz ten tłum znów szuka Jezusa nad Jeziorem Galilejskim. Państwo posłuchają:

Nazajutrz lud, stojąc po drugiej stronie jeziora, spostrzegł, że poza jedną łodzią nie było tam żadnej innej oraz że Jezus nie wsiadł do łodzi razem ze swoimi uczniami, lecz że Jego uczniowie odплыnęli sami. Tymczasem w pobliże tego miejsca, gdzie spożyto chleb po modlitwie dziękczynnej Pana, przypłynęły od Tyberiady inne łodzie.

Znów nacisk na precyzję geograficzną.



A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiadli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa.

Przybyli do Kafarnaum, bo tam Jezus zatrzymywał się najczęściej.

Gdy zaś Go odnaleźli, rzekli do Niego: Nauczycielu, kiedy tu przybyłeś? W odpowiedzi rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, żeście się do syta najedli. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy;

I tam znak rozmnożenia chleba staje się wprowadzeniem do Eucharystii. Po raz pierwszy w swoim życiu Jezus wyraźnie zapowiada nowy pokarm, Eucharystię. I tak jak Nikodem myślał bardzo przyziemnie: „Jak człowiek może się powtórnie narodzić?“, tak i słuchacze Jezusa, którzy słyszeli jego nauczanie o Eucharystii, myśleli bardzo przyziemnie:

Jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?

Brali to dosłownie. A Jezus im tłumaczy, że nie chodzi o to jego ciało, wprowadza ich w misterium sakramentu Eucharystii. I ta nauka rozwija się. W szóstym rozdziale Jezus tłumaczy to z tej strony, z tamtej strony. Powiada: „Ojcowie wasi spożywali mannę na pustyni, przez 40 lat ich Bóg karmił. Ale poumierali.” A teraz Eucharystia, ten pokarm, który Jezus obiecuje, to jest pokarm na życie wieczne. Nie chroni od tej śmierci, która kończy doczesność, ale stanowi przepustkę, bramę do wieczności. W ten sposób św. Jan podkreśla, uwypukla znaczenie Eucharystii. Przypomina słowa Jezusa o Eucharystii, a potem dodaje:

To powiedział ucząc w synagodze w Kafarnaum.

Eucharystia zostanie ustanowiona w Wieczerniku. Ale państwo czytając Ewangelię św. Jana zwrócą uwagę na to, jaka była reakcja na zapowiedź Eucharystii. Dlatego, że ta reakcja przypomina do złudzenia to, co się dzieje w każdym pokoleniu, również w naszym.

A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Kto jej może słuchać? Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem.

Jezus zwraca uwagę na ten duchowy wymiar Eucharystii. Na to, że Eucharystii nie pojmiemy w obrębie, w granicach, i wśród uwarunkowań tego świata. Że Eucharystia nas ukierunkowuje ku wieczności. Jej kształt zna tylko Pan Bóg. Wobec tego przyjąć Eucharystię, uwierzyć w obecność Jezusa w Eucharystii, to znaczy zawierzyć głęboko Bogu. I Jezus mówi dalej:

Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca.

Czyli Jezus tłumaczy, że wiara jest łaską. I wiara w eucharystyczną obecność jest łaską. To nie człowiek własnym rozumem dochodzi do tego, czym jest Eucharystia. To Bóg porusza nasze serca do wiary. I pointa brzmi tak:

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało, i już z Nim nie chodziło.

Eucharystia stała się kamieniem obrazu, stała się przyczyną podziału. Wśród kogo? Wśród samych uczniów Jezusa. Tak jest do dzisiaj. Są trzy zasadnicze wyznania chrześcijańskie: prawosławni, rzymscy katolicy, protestanci. I pojmowanie Eucharystii przez protestantów jest inne, niż nasze i prawosławnych. Otóż Eucharystia do dzisiaj jest tą rzeczywistością, która wywołuje podziały. Ale to jeszcze nie koniec, jeszcze jedno zdanie:

Rzekł więc Jezus do Dwunastu: Czy i wy chcecie odejść? Odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Świętym Boga.

Właśnie zapowiedź Eucharystii sprawia, że jedni, którzy chodzili z Jezusem, Go opuszczają, a zostają apostołowie, ci najgorliwsi.

I mogliśmy pewnie na tym skończyć gdyby nie to, że właśnie te dwa sakramenty: chrzest i Eucharystia, woda i krew, osiągają swoje apogeum w najważniejszym momencie życia Jezusa. Mianowicie czytamy tak, będziemy to przeżywać za kilka dni, w Wielki Piątek (J 19, 28-29):

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Było tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano.

Dlaczego podano ten ocet? Chodziło o to, żeby jeszcze dłużej zachował Jezus świadomość, żeby jeszcze dłużej się męczył. Po prostu ten ocet pałący, przyłożony do ust, które były poranione, i do twarzy poranionej, miał przedłużyć agonię Jezusa.

A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha. Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat — ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem — Żydzi prosili Pilata, aby ukrzyżowanym połamano nogi i usunięto ich ciała.

Dlaczego miano im połamać nogi? Chodziło o to żeby się upewnić, że umarli. Nogi były przybite gwoździami. Być może była też taka podpórka pod stopy. A więc gdy złamano kości nóg, to ciało obsunęło się do dołu. I gdyby któryś ze skazanych jeszcze żył, to się po prostu dusi. Więc był to sposób na stwierdzenie zgonu, bardzo dosadny. Ale my idziemy do tego punktu kluczowego.

Przyszli więc żołnierze i połamali nogi tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu nóg, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.

I w ten sposób św. Jan chce powiedzieć, że na krzyżu mają swój początek dwa podstawowe sakramenty Kościoła: Eucharystia i chrzest, sakrament krwi i sakrament wody. I dodaje tak:

Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy uwierzyli.

Właśnie na ten moment przebicia boku bez łamania nóg Jan zwraca taką szczególną uwagę żeby powiedzieć, że wartość chrztu, wartość Eucharystii pochodzi z krzyża. Że historia ludzkości i każdego człowieka została wyznaczona krzyżem, i została wyznaczona męką i śmiercią Jezusa Chrystusa. Gdy tak będziemy czytać Ewangelię św. Jana to domyślamy się, że ma ona nam naprawdę bardzo dużo do powiedzenia.

---

Bardzo serdecznie zachęcam państwa, żeby sięgnąć po nią drugi raz. A więc żeby ją znów czytać rozdział po rozdziale. Teraz w Wielkim Tygodniu to będzie szczególnie ważne. A potem mamy okres wielkanocny, bardzo piękny — jeden rozdział dziennie. W ten sposób potrzeba nam znów będzie trzy tygodnie. I przez te trzy tygodnie jeżeli się nasuną państwu jakieś pytania, wątpliwości, trudności, albo już się nasunęły — te dzisiejsze ja już zbiorę. Gdyby coś było nowego, to zbiorę na samym początku, żeby potem na konferencji się odnieść. Czyli na następnej konferencji odniesiemy się do tego wszystkiego, co pojawia się nam na kanwie lektury czwartej Ewangelii. Zapraszam bardzo serdecznie na tę kolejną konferencję w poniedziałek 19 maja, czyli trzeci poniedziałek maja. Wtedy dopełnimy lektury Ewangelii św. Jana.

A na koniec muszę państwu powiedzieć z wielką radością, że te nasze konferencje dzięki wkładowi ogromnemu pracy koncepcyjnej, i pomysłowości dwóch panów są w internecie, i że są słuchane. Ja miałem teraz takie żywe świadectwo, z którym chciałbym się króciuteńko podzielić. Mianowicie w tych dniach prowadziłem rekolekcje dla Polaków mieszkających w Szkocji, w Edynburgu i w Glasgow. I z wielką radością dowiedziałem się, że wielu z nich właśnie sięga do internetu, i nasza parafia i te konferencje są tam znane. A więc tych słuchających bardzo serdecznie pozdrawiamy.

A ja cieszę się, że jakoś doznałem do końca tej konferencji dlatego, że samolot stamtąd wylądował dzisiaj o wpół do szóstej wieczorem, i ja prosto stamtąd.

Muszę państwu powiedzieć, że tam spotkałem gorliwych, szlachetnych, dobrych ludzi. Widać że ci, którzy pojechali za chlebem, ułożyć sobie przyszłość, i trzymają się przy Kościele — bardzo dużo, w Edynburgu była cała wielka katedra katolicka pełna Polaków, w Glasgow są dwa kościoły, ale też były setki — że to są bardzo wartościowi ludzie. Dobrze, że tam są, że się dorabiają. Ale niedobrze, że Polska takich ludzi traci, taką młodzież, takie dzieci. Bo rzeczywiście to było bardzo budujące. Można było od nich wiele nauczyć takiej gorliwości, i trwania przy tradycji katolickiej i polskiej.

Więc zapraszam na następne spotkanie. A państwu dobrych, radosnych, spokojnych, błogosławionych Świąt, wszystkiego najlepszego na cały Wielki Tydzień i na Święta Wielkanocne. Niech Zmartwychwstały Chrystus przemienia nasze życie. I tak poprosimy Pana Boga przez wstawienie Maryi o to, byśmy ten tydzień przeżyli jak najlepiej.

Pod Twoją obronę ... Któryś za nas cierpiał rany ... Któryś za nas cierpiał rany ... Któryś za nas cierpiał rany ...

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobrych, radosnych Świąt!